**Kolejnym męczennikiem wybranym do opracowania graficznego na akcję modlitewną Polska pod Krzyżem był św. Stanisław Biskup. Po niemal pół roku od wydarzenia coraz bardziej doceniam dobór patronów akcji dokonany przez Lecha Dokowicza z fundacji Solo Dios Basta. Wprawdzie wspomnienie świętego w Polsce przypada w rocznicę kanonizacji, 8 maja, ale 11 kwietnia to data jego śmierci. Dlatego postanowiłem opis tworzenia wizerunku św. Stanisława przeznaczyć do marcowego „Kuriera WNET".**

# Św. Stanisław Biskup

Tekst i grafika Andrzej Karpiński

Św. Stanisław został kanonizowany dopiero 174 lata po swojej męczeńskiej śmierci w 1079 roku. Został zabity przez samego króla Bolesława Śmiałego siedmioma uderzeniami toporem w tył głowy podczas odprawiania Mszy Świętej. Jego ciało poćwiartowano i porzucono. Biskup-męczennik jest nie tylko głównym patronem Polski, ale także patronem wielu, polskich miast i archidiecezji. Większość królów Polski była koronowana na Wawelu przed sarkofagiem z jego relikwiami.

Długo szukałem odpowiedniego wzorca do utworzenia grafiki. Większość malowideł i rzeźb przedstawiała św. Stanisława podczas wskrzeszenia Piotra Strzemieńczyka zwanego Piotrowinem. Ta scena w ikonografii ma dwie wersje. W pierwszej Piotrowin wstaje z grobu jako „ożywiony trup". W drugiej – jako postać, modląca się po wskrzeszeniu o szybki powrót do grobu. Moim zdaniem było to związane z różnym postrzeganiem przez artystów zagadnienia śmierci. Wszystko zaczęło się, gdy trzy lata po śmierci Piotrowina jego spadkobiercy upomnieli się o zwrot ziemi, której aktualnym właścicielem było biskupstwo krakowskie. Podczas rozprawy sądowej biskup Stanisław przekonywał, że ziemię nabył od Piotrowina, jednak sąd nie dał mu wiary. Ponieważ w tym czasie biskup był w konflikcie z królem Bolesławem II Szczodrym, żaden ze świadków nie zjawił się, nie chcąc narażać się królowi. Rozprawę odroczono, a biskup wraz z wiernymi pościł i modlił się o sprawiedliwość procesu. Po kilku dniach w kościele św. Tomasza w obecnym Piotrowinie odprawił Mszę Świętą i kazał rozkopać grób Piotrowina. Po modlitwie i dotknięciu zmarłego pastorałem, ten wstał i w sądzie królewskim zeznał, że ziemię sprzedał biskupowi, a umówioną zapłatę otrzymał. Następnie wrócił do grobu i kazał zasypać się ziemią. W przytoczonych fragmentach kronik uzupełnionych malarstwem i rzeźbą zauważyłem, że wskrzeszony Piotrowin jakby wzbraniał się przed powrotem do poprzedniego życia. Podobno wracając do grobu prosił zgromadzonych o modlitwę do Boga o jak najszybsze opuszczenie czyśćca.

W przekazach kronikarskich na temat św. Stanisława panuje duże zamieszanie. Najpierw istniały dwie wersje (Gall Anonim, Wincenty Kadłubek), a potem powstawały kolejne, z których każda jest nieobiektywna, żeby nie powiedzieć stronnicza. Konflikt między św. Stanisławem a królem Bolesławem Szczodrym (Śmiałym) był tak głęboki, że nawet kronikarze musieli opowiedzieć się po którejś ze stron. Dlatego historię nazywa się czasami „polityką wstecz". Wielka szkoda, że konflikt do dzisiaj nie został rzetelnie opisany, a historycy są nadal podzieleni. Zgoda jest tylko co do jednego: że biskup zarzucał królowi grzeszne życie i król nie mógł tej krytyki zaakceptować. Natomiast król zarzucał biskupowi kolaborację z cesarzem i Czechami, ale nie miał na to dowodów.

**Powyżej: grafika do akcji Polska pod Krzyżem; popularne, przykościelne wizerunki św. Stanisława**

Moim zdaniem w żywocie św. Stanisława można wyróżnić a dwa zasadnicze aspekty. Pierwszym jest męczeństwo w obronie wiary i tradycji, gdzie Święty staje się również ofiarą walki o władzę. Drugi to świętość, której świadectwem jest wskrzeszenie Piotrowina oraz późniejsze cuda, mające miejsce przy grobie Świętego. Dlatego mimo zdominowania biografii przez konflikt biskupa z królem, postanowiłem skupić się na już istniejącym i częstszym przedstawieniu wskrzeszenia Piotrowina.

Do wykonania grafiki potrzebowałem możliwie dobrej jakości zdjęcia. Okazało się, że wzorzec znajduje się tuż tuż. Była nim rzeźba ołtarzowa z 1730 roku, autorstwa Pompea Ferrariego, z kościoła zwanego farnym, a obecnie Bazyliki Matki Bożej Nieustającej Pomocy, św. Marii Magdaleny i św. Stanisława Biskupa w Poznaniu. To jedyna postać na akcję Polska pod Krzyżem, jaką opracowałem nie na podstawie obrazów lub zdjęć, lecz rzeźby. Rzeźba jest przeznaczona do oglądania z dołu, więc proporcje postaci fotografowane teleobiektywem są nieco zdeformowane. Wprawdzie w centralnej części ołtarza umieszczono główny obraz ze sceną wskrzeszenia powtórzoną w rzeźbie, jednak układ postaci nie nadawał się do wykorzystania.

Najwięcej kłopotów przysporzyła mi twarz św. Stanisława. Na rzeźbie ma otwarte usta i wzrok skierowany w inną stronę, niż zamierzałem przedstawić na moim wizerunku. Wiadomo, że rzeźbiarze pozostawiają oczy bez tęczówek i źrenic lub rzeźbią wgłębienia zaznaczające je za pomocą światłocienia. Próbowałem zatem rzeźbie „dodać" wzrok, ale efekt nie był zadowalający. Tak się złożyło, że dwa miesiące wcześniej byłem z pielgrzymką parafialną na Zamojszczyźnie i wierzę, że to nie był przypadek. Tutaj, w zamojskiej katedrze, w bocznej kaplicy św. Mikołaja, jest rzeźba ołtarzowa św. Stanisława autorstwa nieznanego lwowskiego artysty. Postać ma pochyloną twarz i wzrok skierowany w dół, czyli tak jak chciałem. Przejrzałem zatem archiwum fotograficzne z wyjazdu i zapożyczyłem twarz właśnie z tej rzeźby. Przy okazji zauważyłem, że także w tym przedstawieniu Piotrowin u stóp biskupa Stanisława wychodzi z grobu, a nie – jak na większości obrazów – modli się z boku. Tylko twarz miała wygląd odpowiedni dla 49-letniego mężczyzny, inne elementy nie nadawały się do wykorzystania. Zdobienia szat i mitry biskupiej były na zamojskiej rzeźbie zbyt uproszczone.

Brakowało mi jeszcze właściwego pastorału. Właściwego, czyli najlepiej tego, którym biskup dotknął Piotrowina, a przynajmniej o możliwie zbliżonej do oryginału... kurwaturze *(łac. curvare*: zakrzywiać, zginać*)*. Tak nazywa się jego górna, ozdobna część. Przed wiekami nazywano tak cały pastorał. Po długich poszukiwaniach najlepsze rozwiązanie znalazłem u samego źródła. Przed Bazyliką św. Michała Archanioła i św. Biskupa i Męczennika na Skałce w Krakowie, gdzie biskup został zamordowany, jest sadzawka zwana Kropielnicą Polski. Według niektórych przekazów to tutaj, po zabiciu w kościele, ciało biskupa zostało poćwiartowane i porzucone. Na środku sadzawki, w roku 1731, postawiono rzeźbę autorstwa szwajcarskiego jezuity Dawida Heela. Jej kompozycja jest niezwykle podobna do rzeźby z poznańskiego kościoła farnego i użyto nawet podobnego pastorału. Uznałem, że najlepszym wzorem będzie właśnie ten. Tym bardziej, że całą rzeźbę można fotografować z bliskiej odległości i z każdej ze stron.

**1, 2 – rysunki i pocztówki z lat 50. z powtarzającą się sceną wskrzeszenia Piotrowina; 3 – Hans Dürer Młodszy, obraz z ok. 1530 r.; 4 – obraz nieznanego autora**

Kilka faktów z życiorysu w skrócie: Stanisław urodził się w Szczepanowie w 1030 roku. Pierwsze studia odbywał w Tyńcu, w klasztorze benedyktynów, a następnie za granicą. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1060. W 1072 roku został konsekrowany na biskupa krakowskiego. Pięć lat później przyczynił się do erygowania metropolii gnieźnieńskiej. Wkrótce popadł w konflikt z królem Bolesławem Śmiałym, który 11 kwietnia 1079 roku własnymi rękami zabił biskupa. Król został wydalony na Węgry. Kult św. Stanisława już trwał, jednak proces kanonizacyjny rozpoczął dopiero w roku 1229 biskup krakowski Iwo Odrowąż. W roku 1250 papież Innocenty IV powołał komisję i kontynuował proces. Najdłużej ze zgodą na kanonizację zwlekał kardynał Rinaldo Conti. Odtąd postawę radykalnie sprzeciwiającą się kanonizacji nazywano „advocatus diaboli". W końcu, w dniu 8 września 1253 roku, w Stolicy Apostolskiej dokonano kanonizacji św. Stanisława. Natomiast w Polsce wspomnienie liturgiczne rozpoczęło się rok później 8 maja.

Myślę, że czas Wielkiego Postu, a więc czas walki z pokusami i grzechem, jest najlepszy na refleksję o upominającym króla biskupie krakowskim. Co nam to przypomina?

Jest to także czas kampanii wyborczej i tak jak wtedy pojawiają się nie zawsze miłe dla ucha, choć oparte przecież na Ewangelii wypowiedzi Kościoła. Podobnie jak 941 lat temu, tak i dzisiaj upomnienia krakowskiego biskupa ciągle odbierane są jako kontrowersyjne. ◤

**Św. Stanisław przed krakowskim kościołem na Skałce**

Wszystkie wizerunki męczenników-patronów akcji Polska pod Krzyżem są do nabycia w sklepie internetowym fundacji Solo Dios Basta pod adresem: http://sklep.mikael.pl/9-polska-pod-krzyzem

Andrzej Karpiński, www.airbrush.com.pl

# Musztra

Aleksandra Tabaczyńska

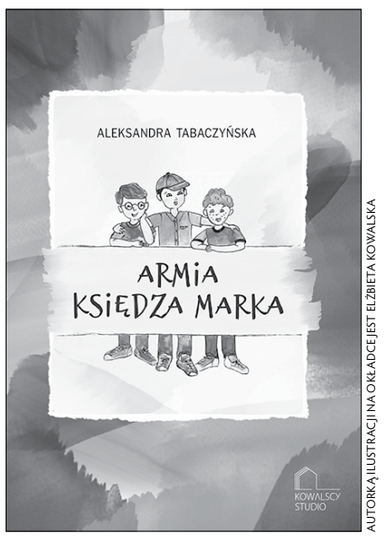


AUTORKĄ ILUSTRACJI NA OKŁADCE JEST ELŻBIETA KOWALSKA

Jestem ministrantem od niedawna. Mamy fajnego księdza opiekuna, fajnego prezesa ministrantów, tylko jednego fajnego zastępcę prezesa, bo drugi już nie jest fajny, fajne zbiórki, fajne… Tak sobie rozmyślałem, szykując się na mszę świętą, gdy usłyszałem głos mamy:

– Co robisz tyle czasu w tej łazience?

– Myję się! – odkrzyknąłem i otworzyłem drzwi.

–Tak długo? Coś się stało? – mama, jak zwykle, była zaniepokojona.

– Szkoda gadać, Neptun – wiesz, mamo, nasz prezes – strasznie ciśnie. Powiedział, że obowiązkowo na mszę mamy przychodzić z wyczyszczonymi butami i wymyci. Bardzo dobitnie kazał się trzymać tej kolejności: najpierw buty, potem ręce i dziób. Na niektórych z nas to nawet dziwnie patrzył.

– Może będą nawet kary? – zmartwiła się mama. – Pucuj się, synku, pucuj.

– Jakie kary? – prawie rozśmiałem się. – Traktuję to jako normalkę. Ale, mamo, wiesz, co jest nagrodą? Neptun powiedział, że każdy, kto będzie przestrzegał Musztry Armii Liturgicznej, zajmie I albo II miejsce. Innych miejsc nie będzie, czyli wszyscy wygrają – tłumaczyłem dalej. – Pierwszą nagrodą jest to, że prezes wszędzie zaświadczy, że jest twoim kumplem. Jak go spotkasz w mieście, to się z tobą przywita jak z kolegą ze służby. A najlepszych nawet odwiedzi w szkole na dużej przerwie i zrobi „szacun". Tacy świetni mają być też dla nas wszyscy starsi ministranci.

Dziwny był ten konkurs. W pierwszej chwili myśleliśmy, że prezes chce nam jakiś obciach zrobić w szkole, więc powiedzieliśmy, że nikt już nie wita się „Szacun", tylko „Siema, Eniu, witam, co tam?!" I wiecie, co Neptun zrobił, nie uwierzycie: westchnął i powiedział, że niech będzie.

– Dla takiej nagrody warto się umyć – usłyszałem głos mamy pełen podziwu, tylko nie wiem dla kogo. – A na czym polega ta musztra? – pytała dalej.

– To trening żołnierski, którego celem jest wyszkolenie ministrantów w sprawnym i równoczesnym wykonywaniu komend – wyjaśniałem. – Trening obejmuje szkolenie pojedynczych żołnierzy, czyli sprawne zajmowanie miejsca w szyku podczas zbiórek (m.in. w szeregu, dwuszeregu, kolumnie marszowej), marsz równym krokiem, zwroty w miejscu i podczas marszu oraz oddawanie honorów, czyli klękanie. – Czułem się dumny, gdy to wszystko wyrecytowałem.

– Brzmi bardzo profesjonalnie – zauważyła z uznaniem mama. – A co jest drugą nagrodą?

– Masakra. Indywidualne szkolenie u najlepszego ceremoniarza, Welona, z którym nawet ksiądz biskup konsultuje, co ma być w kolejności na mszy. Już ostatnio u niego zdawaliśmy śpiewanie kolęd przed chodzeniem po kolędzie. Pamiętasz, mamo?

– Oczywiście. Dobra służba przez cały rok i znajomość kolęd. To chyba sprawiedliwe.

– Owszem, ale Welon kazał nam śpiewać wszystkie kolędy od czwartej zwrotki, potem trzecią, a z drugiej i pierwszej wcale nie pytał. Wiesz, co to za kolęda: „potem i króle widziani"?

– Chyba *Mędrcy świata*.

– Akurat, *Bóg się rodzi*! – zagiąłem mamę.

– No dobra, czyli jak będziecie wyczyszczeni i wymusztrowani, to rozumiem, że zyskasz dużo dobrych, starszych kolegów, którzy pomogą ci w trudnościach – ucieszyła się mama.

– Właśnie – potwierdziłem – Neptun powiedział, że wszyscy ministranci to wspólnota i mamy sobie pomagać, również poza terenem ołtarza. Bardzo wszystkich chłopaków to ucieszyło i zaczęliśmy zgłaszać Neptunowi różne problemy, które mogliby pomóc załatwić starsi ministranci. Piecyk ma na pieńku z takim chłopakiem z szóstej, który naskarżył na niego, że przyniósł do szkoły zapalniczkę, a na mnie nadali, że mam scyzoryk w kieszeni…

– Dosyć – przerwała mi zdenerwowana mama – bo zaraz ja na ciebie nadam ojcu! To jest nie do uwierzenia!

– Widzisz, mamo, reagujesz jak Neptun. Też się zaraz zdenerwował. To nie koniec, wprowadzili z Lokiem, swoim zastępcą, oprócz musztry i higieny jeszcze inne punkty.

– O! Ciekawe? – mama znowu była podejrzliwa.

– Na przykład nie wolno nam ziewać w czasie mszy, a gdyby komuś się zachciało, to mamy całą instrukcję, co należy zrobić.

– Umieram z ciekawości, mów, synku. Może też skorzystam – mama chyba żartowała, ale nie byłem pewny, więc odpowiedziałem.

– Gdy cię dopadnie taka chętka, to musisz dyskretnie schylić głowę i jeśli jest możliwość, schować się za kolegę, zasłonić usta i w ogóle udawać, że nie ziewasz. Neptun powiedział, że jak ktoś będzie błaznował z ziewaniem, to nie ręczy za siebie. Kolejny punkt to zakaz zabawy w czasie mszy sznurami od alb. Kiedyś się z chłopakami powiązaliśmy podczas kazania, no i oczywiście była draka. Lok poradził nam, że najlepiej wsłuchać się w to, co mówi ksiądz, bo można nawet się wciągnąć i wtedy nie chce się ani ziewać, ani bawić sznurami. Wie, co mówi, bo stosuje to od pięciu lat. Szkoda, że mi nie powiedzieli wcześniej, że jest taki sposób. Ile miałbym mniej kłopotów! Albo to: gdy komuś z wiernych w czasie mszy zadzwoni telefon, to nie mamy jeden przez drugiego patrzeć i zgadywać, komu. Wyglądamy wtedy podobno jak stado surykatek. Każą nam udawać, że tego nie słyszymy. Mimo, że tak cisną, postanowiliśmy z Kefirem i Piecykiem wygrać, ale interesuje nas tylko pierwsza nagroda.

– Ciekawe dlaczego? – ze strachem spytała mama.

– Bo koniecznie chcemy zobaczyć miny Neptuna i starszych chłopaków, jak będą tłumaczyć naszemu dyrkowi i panu woźnemu, że przyszli całą bandą na dużą przerwę powiedzieć nam „Siemka, Eniu, witam, co tam?!". ◤

Opowiadanie pochodzi z książki Aleksandry Tabaczyńskiej pt. *Armia księdza Marka*. Można ją nabyć przez internet: **www.armiaksiedzamarka.pl** lub **www.facebook.com/Armia-Ksiedza-Marka**. Kontakt z autorką: **ratola@wp.pl**

# Limeryk o waleniu w bęben

Henryk Krzyżanowski

Lear jest tutaj prekursorem walki z hałasem – mieszkańcy osiedli położonych przy Malcie od lat borykają się z tym w letnie weekendowe wieczory. A do napisania wariantu politycznego natchnęły mnie telewizyjne obrazy krewkiej francuskiej policji walczącej o praworządność na paryskich ulicach.

**There was an Old Man with a gong,**
**Who bumped at it all day long;**
**But they called out, 'O law!**
**You're a horrid old bore!'**
**So they smashed that Old Man with a gong.**

Typ, co kiedyś majorem był w ZOMO,
walił w bęben – taki tik rzekomo.
Choć błagali ziomale:
'Przestań!' on walił dalej.
Aż na końcu spuścili mu łomot.

Przed przyjazdem do Polski Macrona
ćwiczył w bęben walenie pan Tomasz.
Myśląc: 'Trzeba dla niego
coś urządzić swojskiego'.
Lecz nie dała mu podejść ochrona.